wołyńskie wiadomości techniczne

ORGAN WOŁYŃSKIEGO STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

ROK XIV
WRZESIEŃ
1938
Nr. 9

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA • CENA ZESZYTU 1.50 ZŁ.
ŁUCK, CHROBREGO 15

WOŁYNSKIE WIADOMOŚCI TECHNICZNE

ORGAN WOŁYŃSKIEGO STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

PRZEDPŁATA:
półrocznie . . . . . . 9,00 zł.
zeszyt pojedyńczy . . 1,50 zł.
Konto P. K. O. Nr. 80613.

Adres Redakcji i Administracji:
Łuck Chrobrego Nr. 15.
Redaktor przyjmuje codziennie w lokalu Redakcji od godz. 9—10 rano.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

CENY OGŁOSZEŃ:

ogłosz. jednoraz.	str. 1/1	100 zł.
" "	" 1/2	50 zł.
" "	" 1/4	30 zł.
" "	" 1/8	20 zł.
" "	" 1/16	10 zł.

Nr. 9 **Łuck, wrzesień 1938 r.** **Rok XIV**

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

CZŁONKÓW WOŁYŃSKIEGO STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

odbędzie się w dniu 9 października b. r. o godz. 11-ej w sali posiedzeń Wydziału Kom.-Budowlanego U. W. W. w Łucku, przy ul. Bol. Chrobrego 15 z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawa likwidacji Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych
2. Wolne wnioski.

W myśl § 20 Statutu Stowarzyszenia Walne Zgromadzenie jest prawomocne w oznaczonym terminie, bez względu na liczbę obecnych czlonków.

O program gospodarczy dla Polski.*)

Inż. Stanisław Boryssowicz.

Pod powyższym tytułem wygłosiłem odczyt na Kongresie Inżynierów we Lwowie w połowie września 1937 r. Od tego czasu minął rok, jednak po przeczytaniu tekstu odczytu przekonałem się, że zasadnicze jego tezy nie tylko nie straciły nic na aktualności, ale przeciwnie, nabrały specjalnego wyrazu.

Dzieje się tak dlatego, że coraz silniej do najszerszych warstw przenika świadomość potrzeby uprzemysłowienia Polski; potrzeba ta nabiera już nawet cech idei przewodniej w naszym życiu nie tylko gospodarczym lecz i politycznym. Idea poczyna przyoblekać się w realne kształty w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Z drugiej zaś strony, tezy odczytu nabierają specjalnej aktualności i dlatego, że „fizjokratyzm" czyni dalsze próby (zbożowe premie eksportowe) oparcia polskiej polityki gospodarczej na doktrynie, której złudne miraże rozwiał wiek XIX.

Do wielokrotnego wzmożenia tempa rozbudowy COP'u brakuje nam jednej tylko rzeczy: kapitałów.

Kapitały te zdobędziemy po pierwsze rezygnując z doktryny „fizjokratyeznej", a następnie eliminując z naszego systemu gospodarczego ustawy, które utrudniają kapitalizację dobrowolną.

I. Rozważania wstępne.

Celem referatu jest naszkicowanie zasad, na których winien być oparty program naszej polityki gospodarczej.

Zasady wynikają z założenia, że rozwój gospodarczy Polski będzie się odbywał w obrębie ustroju kapitalistycznego, do którego w postaci interwencji wprowadzone byłyby korektywy tylko w wypadkach wyraźnego interesu państwowego. Interwencja na rzecz grup, w które łączą się samodzielne gospodarczo jednostki dla korzyści zawodowych, lub operacji finansowych nie byłaby stosowaną.

*) Redakcja zamieszcza niniejszy artykuł jako materiał dyskusyjny.

Również nie miałaby miejsca interwencja, mająca na celu realizację eksperymentalnych pomysłów o charakterze doktrynerskim.

Wprowadzenie w życie omawianych zasad wymagałoby nowelizacji wielu ustaw i zmiany nastawienia w praktyce administracyjnej.

Niski poziom stopy życiowej. Obserwując codzienne życie różnych warstw społecznych przyzwyczajamy się do niskiego poziomu ich stopy życiowej. Nędza, ze wszystkimi swymi ekcesoriami, związana z tym poziomem, powszednieje i przestaje nas razić.

Dopiero czytając statystyki uświadamiamy sobie, że zarobki robotnicze wynosiły np. w 1933 r. przeciętnie (G. U. S.):

w hutnictwie	46	zł tygodniowo
w przemyśle przetwórczym	27	„ „
w rzemiośle	18	„ „
w chałupnictwie . . .	14	„ „
na robotach publicznych .	14	„ „

Co najmniej dla 30% drobnych rolników dochód z pracy na roli wynosi tyleż co dla najniższej kategorii robotników i chałupników.

Jednocześnie dowiadujemy się ze statystyk (G. U. S.), że w 1929 r. dochód społeczny na 1 mieszkańca był większy:

we Francji . .	2,3	razy niż w Polsce
w Niemczech .	2,8	„ „ „ „
w Anglii . . .	4,6	„ „ „ „
w U. S. . . .	6,5	„ „ „ „

W czasie kryzysu stosunek dochodu społecznego kształtuje się dla Polski jeszcze nie korzystniej.

Z wyższym dochodem społecznym idzie w parze wyższy poziom stopy życiowej. Żeby zdać sobie sprawę z różnicy poziomu stopy życiowej robotnika u nas i np. w Stanach Zjednoczonych, trzeba sobie uświadomić, że przeciętny robotnik posiada tam przyzwoicie umeblowane mieszkanie 3—4 pokojowe i własny samochód.

Przyczyną niskiej stopy życiowej jest nie dorozwój przemysłu w Polsce. Istnieje współzależność między stopą życiową obywateli i stopniem uprzemysłowienia danego kraju.

Na przykład w-g danych niemieckiego biura badania koniunktur wartość produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca była większą, niż w Polsce:

	Rok 1928:	Rok 1932:
w Austrii . . .	4,1 razy	5,5 razy
w Czechosłowacji .	4,7 „	— „
w Niemczech . .	7,4 „	7,5 „
w Anglii . . .	8,3 „	13,4 „
we Francji . . .	6,5 „	8,8 „
w Z. S. S. R. . .	1,2 „	5,0 „
w U. S.	14,8 „	15,2 „

Miernikiem stopnia uprzemysłowienia jest między innymi np. spożycie węgla.

Ekonomiści mówią, że „węgiel jest pożywieniem przemysłu". Według danych G. U. S. spożycie węgla na jednego mieszkańca było większe, niż w Polsce:

	1929/31 r.	1932/34 r.
w Anglii	4,9 razy	6,8 razy
w U. S.	4,4 „	4,8 „
w Niemczech . . .	2,6 „	3,3 „
we Francji . . .	2,5 „	2,9 „

Produkcja surowego żelaza jest również wskaźnikiem stopnia uprzemysłowienia danego kraju.

Produkcja ta na jednego mieszkańca była większą, niż w Polsce:

	1928 r.	1935 r.
w U. S.	15 razy	10 razy
w Anglii	6 „	8 „
we Francji . . .	7 „	6 „
w Niemczech . . .	7 „	8 „
w Z. S. R. R. . .	1,2 „	3,5 „

Miernikiem stopnia uprzemysłowienia może być dalej ilość samochodów, gdyż w krajach, które posiadają ich większą ilość, są one wytworem własnej produkcji.

W 1935 r. według danych G. U. S. było samochodów:

w Polsce	25.000
w Niemczech	1.532.000
we Francji	2.037.000
w Stanach Zjednocz. . . .	24.752.000

W związku ze stopniem uprzemysłowienia zamożność związana jest ostatecznie ze składem zawodowym ludności.

Wynika to z następującego zestawienia (G. U. S.):

Zawodowo czynni w rolnictwie stanowią:

w Bułgarii . . .	74,6
w Polsce . . .	60,0
na Węgrzech . .	51,8
w Czechosłowacji .	34,6
w Danii . . .	29,6
w Niemczech . .	20,9

Ciągnie się więc długi szereg rozwojowy organizmów gospodarczych od koczowniczych i pasterskich, poprzez więcej lub mniej rolnicze, aż do wysokoprzemysłowych, które oparły się w całej pełni na dobrodziejstwach nowoczesnych wynalazków technicznych.

Niestety, w tym szeregu Polska jest na jednym z ostatnich miejsc.

Stan polskiego przemysłu. W niepodległej Polsce pod względem przemysłowym nic, albo prawie nic, nie odrobiliśmy z przedwojennego zaniedbania, przeto jeszcze bardziej pozostaliśwy w tyle za krajami wysoko przemysłowymi. Podczas gdy wiele z t,ch krajów szło szybko naprzód, my cofaliśmy się, albo rozwijaliśmy się tylko powoli.

Produkcja ważniejszych artykułów górniczych, hutniczych i przemysłowych w niektórych krajach (G. U. S.) przedstawia się następująco:

Węgiel kamienny w milionach ton:

	1913 r.	1928 r.	1935 r.
Stany Zjednoczone .	417	523	381
Niemcy	141	151	143
Z. S. R. R. . . .	30	36	109
Francja	44	51	46
Polska	41	41	29

Ropa naftowa w milionach ton:

	1928 r.	1913 r.	1935 r.
Stany Zjednoczone	34	124	135
Z. S. R. R.	9	12	25
Rumunia	1,8	4,3	8,4
Polska	1,1	0,7	0,5

Surówka w milionach ton:

Stany Zjednoczone	31,5	38,7	21,7
Z. S. R. R.	4,2	3,4	12,5
Niemcy	10,9	11,8	10,9
Francja	8,9	10,1	5,8
Polska	1,0	0,7	0,4

Stal w milionach ton:

Stany Zjednoczone	31,8	52,4	34,6
Niemcy	12,2	14,3	16,4
Z. S. R. R.	4,2	4,3	12,5
Polska	1,7	1,4	0,9

Nasze przedwojenne fabryki dóbr spożywczych (np. tkactwo i cukrownictwo) pracowały w czasie koniunktury i obecnie pracują tylko częściowo.

Fabryki surowców wytwórczych (kopalnie węgla i huty żelazne) utrzymywane są w dumpingowy sposób na poziomie wegetacyjnym.

Dobra wytwórcze, narzędzia pracy: motory, obrabiarki, maszyny i przyrządy techniczne, samochody, rowery, maszyny do szycia, wirówki i t. d. nie są w Polsce wcale wyrabiane, albo też w nielicznych rodzajach i nieznacznych ilościach.

Niewątpliwy postęp w dziedzinie młynarstwa, przetworów mięsnych, rozwój przemysłu kolejowego i wojennego — częściowo tylko równoważą zaniedbania w innych dziedzinach produkcji. Ostatecznie trzeba skonstatować, że jesteśmy krajem rolniczym o stosunkowo niskim poziomie życia gospodarczego, eksportującym płody rolne, surowce i półfabrykaty, których waga w stosunku do wartości cztery i pół razy przewyższa wagę towarów importowanych.

Przedwojenne rynki zbytu.

Od początku Niepodległości miamiarodajne czynniki, w tym związki fabrykantów, zasugerowane były przedwojennymi rynkami zbytu. Wydatkowano wielkie sumy na odbudowę i podtrzymywanie fabryk, nastawionych na te rynki, zamiast organizować produkcję dóbr, odpowiadająeych nowoczesnym tendencjom rozwojowym świata (obrabiarki, samochody i t. p.), dla których istnieje zbyt w kraju. W czasie kryzysu nawet wieś jest rynkiem zbytu na wirówki, maszyny do szycia, których nie produkujemy i rowery, które wyrabiamy w nieznacznych ilościach i to niekompletnie.

Nie wierzyliśmy w szybki rozwój gospodarczy Rosji, która nastawia się na forsowny rozwój przemysłu i przestała kupować nasze perkaliki i prymitywne maszyny rolnicze.

Ostatecznie przemysł nasz nie potrafi zaspokoić wszystkich potrzeb wewnętrznego rynku zbytu — realnego i potencjonalnego i szuka zbytu dla wyrobów, nastawionych na przedwojenne rynki — zagranicą.

Polski dumping

Ze względu na zatrudnienie robotników (węgiel i półfabrykaty żelazne), pomoc dla rolników (cukier i zboże) i wreszcie ze względu na konieczność zdobywania dewiz, czyli wierzytelności na zagranicę — uprawiamy dumping, którego deficyt obciąża dochód społeczny.

W związku z poszukiwaniem dewiz (jesteśmy krajem dłużniczym) rozpowszechniły się w całym społeczeństwie od góry do dołu, poglądy merkantylistyczne. Czynniki oficjalne wciąż podkreślają konieczność aktywizji bilansu handlowego i starają się forsować eksport.

Tymczasem okazuje się, że okresy pomyślności do tej pory łączyły się w Polsce z biernym bilansem handlowym. I tak:

Bilans handlowy Polski w latach 1926—1936 (G. U. S.).

Wyszczególnienie	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
	w milionach złotych										
Przywóz	1539	2892	3362	3111	2246	1468	862	827	799	861	1003
Wywóz	2246	2515	2508	2813	2433	1879	1084	960	975	925	1026
Saldo	+ 707	— 377	— 854	— 298	+ 187	+ 411	+ 222	+ 133	+ 176	+ 64	+ 23

W chwili obecnej jednocześnie z poprawą koniunktury bilans handlowy staje się znów biernym. Przewyżka importu nad eksportem wynosi około 20.000.000 zł miesięcznie.

Pomimo tego, że zobowiązania Polski wobec zagranicy wynoszą wg G. U. S. około 7.000.000.000 zł przy obecnym stanie biernym bilansu, ilość złota i dewiz w Banku Polskim wzrasta. Jest to dowodem, że t. zw. deficyt bilansu handlowego nie zagraża równowadze naszego bilansu płatniczego.

Alarmy merkantylistyczne są więc nieuzasadnione.

Bierność bilansu handlowego w czasie koniunktury objawia się przypływem kapitałów obcych i powrotem kapitałów polskich, które znalazły się zagranicą z powodu poprzedniej sytuacji wewnętrznej, niekorzystnej dla kapitalizacji dobrowolnej. Kapitały wchodzą do Polski dzięki korzystnym perspektywom gospodarczym i wzrostowi zaufania na rynku kredytowym. Kapitały te przybywają w postaci przede wszystkim towarów, a następnie dewiz i złota.

Do merkantylistycznego forsowania deficytowego eksportu (dumping) przy biernym nawet bilansie płatniczym nie będzie powodu, jeżeli Polska dostosuje swoją produkcję do nowych powojennych warunków i rzeczywistych rynków zbytu wewnętrznych i zewnętrznych i jeżeli będzie unikać sytuacji, przy której następuje ucieczka kapitałów.

Ucieczka kapitałów odbywa się w postaci eksportu towarow. Przyczynia się to do deficytowego bilansu płatniczego i zmusza do aktywizacji bilansu handlowego przez sztuczne zabiegi, a więc dumping.

Polityka industrializacyjna ks. Druckiego-Lubeckiego z przed 120 laty

Przeszło sto lat temu rząd znacznej połaci ziem polskich stał w obliczu niemal identycznego zagadnienia gospodarczego, co obecnie. Polska ma pod tym względem swoje tradycje i utarte drogi. Już król Stanisław-August i Tyzenhaus starali się uprzemysłowić Polskę. Były to usiłowania, które nie pozostawiły głębszych śladów w życiu gospodarczym i społecznym naszego kraju.

Rząd Królestwa Kongresowego zabrał się z większą energią i praktyczniej do urzeczywistnienia tego samego zadania.

Po wojnach napoleońskich ziemie, objęte organizacją państwową Królestwa, wycieńczone były do ostatecznych granic. Spuścizna po Księstwie Warszawskim była opłakana. Społeczeństwo dobyło za czasów Księstwa wszystkich sił dla pokrycia pożyczki na ekwipunek armii, oraz uiszczenia należności za „sumy bajońskie". Kraj był zniszczony i wyczerpany ekonomicznie, a przemysłu tak dobrze, jakby nie było wcale.

W takich warunkach zaczyna się praca nad podniesieniem życia gospodarczego.

Rząd ówczesny sięga przede wszystkim do bogactw mineralnych—„ożywia źródła przemysłu". Od 1816 r. „Główna Dyrekcja Górnicza" uruchamia liczne kopalnie żelaza i soli, oraz buduje cały szereg wielkich pieców i fryszerek.

Od 31.VII 1821 r., t. j. od chwili objęcia ministerstwa skarbu przez ks. Druckiego-Lubeckiego, uprzemysłowienie staje się wszechstronnym, a praca nad podniesieniem życia gospodarczego przybiera formy, które dziś nazwalibyśmy „gospodarką planową".

Na czele akcji staje sam minister, wlewa ducha przedsiębiorczości w społeczeństwo i zainteresowuje swymi planami krajowych i zagranicznych przedsiębiorców.

Prywatną przedsiębiorczość popiera minister przede wszystkim przy pomocy polityki celnej, oraz daleko idących ulg podatkowych dla powstających przedsiębiorstw. Następnie w 1822 r. ustanawia „fundusz żelazny" na pożyczki zapomogowe dla budujących się fabryk. Dzięki temu funduszowi powstają fabryki w Żyrardowie (1825), Przedborzu i całym szeregu innych miejscowości.

W połowie 1827 r. minister zakłada „Bank Polski", celem którego jest przede wszystkim udzielanie kredytu na potrzeby przemysłu. Bank dopomaga w zakładaniu towarzystw akcyjnych, którym następnie udziela kredytów.

Założone przez ks. Druckiego-Lubeckiego Towarzystwo Kredytowe pośrednio przyczynia się również do uprzemysłowienia kraju, gdyż pod wpływem ministra wielu ziemian z Łubieńskim i Staszicem na czele bierze się do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych. W Polsce powstaje ruch, który, gdyby był kontynuowany, doprowadziłby według wszelkiego prawdopodobieństwa do powstania rdzennie polskiego przemysłu na wielką skalę. Gdyby nie przegrana wojna 1831 r. i związany z tą katastrofą upadek polityki gospodarczej ministra Lubeckiego, Polska upodobniłaby się pod względem struktury społeczno-gospodarczej do Angli, gdzie właściciele ziemscy główny swój dochód czerpią nie z pracy na roli, a z przedsiębiorstw przemysłowych i to takich, które nic wspólnego nie mają z rolnictwem.

Rząd Królestwa Kongresowego jest inicjatorem i opiekunem prywatnego przemysłu. Opieka ta przeistacza się często w etatyzm, kiedy zachodzi potrzeba przejęcia na rachunek Państwa zadłużonych fabryk (np. młyny warszawskie, papiernia w Jeziornej, Zakłady Ostrowieckie, Żyrardów i t. p.).

Wybitnym przykładem etatyzmu obok tych przedsiębiorstw oraz państwowych zakładów hutniczo-górniczych jest założona przez Ks. Druckiego-Lubeckiego w 1825 r. „Fabryka Machin na Solcu". W ten sposób minister postanawia „mocą rządu" przyśpieszyć rozwój gospodarczy kraju również na drodze akcji bezpośredniej.

W działalności swej minister Lubecki ma do przezwyciężenia olbrzymie trudności. Pierwsza z nich — to wspomniane już gospodarcze wyczerpanie kraju. Druga — to nieprzychylność obcej władzy w Petersburgu, która krzyżuje plany i udaremnia ich wykonanie.

Trzecia, może największa trudność—to psychika społeczeństwa, przesiąkniętego staroszlacheckimi uprzedzeniami do pracy w przemyśle i handlu. Społeczeństwo to w osobach najbogatszych ludzi hołduje poglądom, że tylko praca na roli jest zajęciem szlachetnym i twórczym, że tylko z pracy na roli powstaje wszelkie bogactwo (teoria fizjokratyczna). Potęgą swego wybitnego charakteru i umysłu, siłą głębokiego przekonania i argumentacji Lubecki robi wyłom w tych przesądach społeczno-ekonomicznych i obok przedsiębiorców zagranicznych stawia fabrykanta rdzennie polskiego.

Będąc świetnym znawcą psych ki polskiej i warunków naturalnych kraju, minister Drucki-Lubecki stworzył podstawy polityki gospodarczej, którą należy określić, jako dążenie do uprzemysłowienia kraju za wszelką cenę i wszelkimi dostępnymi sposobami. A więc przy pomocy działalności prywatnej, krajowej i zagranisznej, rozwijającej się pod dobroczynnym wpływem Państwa i tam, gdzie inicjatywa prywatna zawiodła—bezpośrednio na drodze przedsiębiorczości państwowej, czyli etatyzmu.

Polityka Ks. Druckiego-Lubeckiego w swoim czasie wydała świetne rezultaty: upodobniła Królestwo Kongresowe do uprzemysłowionych krajów zachodnich, stworzyła wysoki, na tamte czasy, poziom zamożności obywatela, dała Królestwu trwały pieniądz i zasobny skarb, oraz duże zaufanie, połączone z łatwym kredytem u swoich i obcych.

Pod względem praktycznego działania Ks. Drucki-Lubecki wyprzedził teorię ekonomisty Lista (szkoła narodowa), opierając się na której Niemcy doszły do wielkiej potęgi gospodarczej po roku 1871.

II. O systemie gospodarczym odrodzonej Polski.

Po odzyskaniu Niepodległości, niestety, nie poszliśmy śladami Ks. Druckiego - Lubeckiego.

Słabego tempa rozwoju gospodarczego od początku istnienia Państwa, po wojnie światowej, nie można przypisać wyłącznie okresowi wiekowej niewoli. Z drugiej strony, trudno uwierzyć, żeby niepowodzenia gospodarcze powodowane były brakiem zdolności i pracowitości wśród różnych sfer naszego społeczeństwa: kierowniczych i wykonawczych.

Nie wydaje się również słusznym przypuszczenie, że życie nasze powojenne toczyło się w kierunku najmniejszego oporu i że rządził nim przypadek.

Ścieranie się interesów rzeczywistych i urojonych oraz różnych tendencji, nurtujących nasze społeczeństwo, dało w wyniku—przy pomocy dyskusji parlamentarnych i nacisku na różne rządy—cały szereg ustaw, które stanowią dość zwartą całość, dostosowaną do psychiki i tradycji naszego Narodu aczkolwiek stojącą w poprzek realizacji testamentu ministra Druckiego-Lubeckiego.

Z ustaw tych wyłania się system gospodarczy odrodzonej Polski, który w przeciwstawieniu do industrializmu Ks. Lubeckiego, należałoby nazwać „fizjokratycznym" i antykapitalizacyjnym.

1. Ciężary publiczne jako jedna z przyczyn zahamowania rozwoju przemysłu.

Przy tym systemie nastąpiło niedocenianie interesów przedsiębiorcy przemysłowego i handlowego.

Niechęć do przemysłu i handlu datuje się w Polsce od dawna. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z tradycją czasów przedrozbiorowych, kiedy handel i rzemiosło były w pogardzie u szlachty. Ta niechęć przechodziła z pokolenia w pokolenie i dziś przerzuciła się na narastające generacje polskiej demokracji.

Krzywdzące przemysł i handel ustawodawstwo zostało obmyślone i uchwalone w sejmach, w których większość stanowili mniejsi i więksi rolnicy i przedstawiciele miejskiego radykalizmu społecznego.

Miejskie sfery gospodarcze były zawsze bardzo nielicznie reprezentowane w naszych ciałach ustawodawczych.

Decydujący wpływ na strukturę gospodarczą Polski, w sensie ujemnym dla rozwoju przemysłu, odegrały ustawy podatkowe, które $^4/_5$ bezpośrednich ciężarów publicznych złożyły na barki ludności miejskiej, stanowiącej $^1/_4$ część zaludnienia.

W czasie kryzysu na jeden złoty, uiszczany przez płatnika wiejskiego, wypada 11 złotych ciężarów miejskich. W czasie koniunktury stosunek ten wynosił 1 : 15, co tym silniej podkreślało zasadę.

Z powodu takiego systemu „nożyce cen" nie mogą się zamknąć, gdyż przemysł i handel przerzucają podatki i ubezpieczenia na konsumentów, którymi m. in. są rolnicy. Ostatecznie następuje pozorne wyrównanie. Na rolnictwo, które miało być uprzywilejowanym spada część ciężarów, płaconych przez przemysł i handel.

Na cudzoziemskich konsumentów jednak nie daje się tak łatwo przerzucać ciężarów, bo na rynkach zagranicznych musimy być konkurencyjni.

Ostatecznie, żeby pomimo wszystko lokować towary zagranicą, musimy nieraz uprawiać dumping.

Oprócz przywilejów podatkowych praca na roli korzysta z pomocy publicznej w postaci

premii eksportowych i ulg podatkowych oraz akcji oddłużeniowej.

Polityka ta zasługuje na miano „fizjokratycznej", gdyż pokrywa się z teorią fizjokratyczną ekonomisty Quesney'a sprzed 150 laty, wg której jedynie produkcyjną jest praca na roli. Teoria ta odpowiada tradycyjnej psychice i logice polskiej, która cel działalności gospodarczej widzi wyłącznie w produkcji płodów rolnych. Dla tej logiki aksjomatem jest, że jak rolnik będzie bogaty, to wszyscy ludzie w Polsce będą bogaci.

Polityka „fizjokratyczna" nie leży w zasadzie w interesie rolnika. Rolnik polski, jak każdy inny, potrzebuje rozwoju przemysłu, który stwarza dla niego rynki zbytu i automatycznie podnosi ceny na płody rolne. W dodatku drobnemu rolnikowi specjalnie potrzebny jest rozwój przemysłu i miast, gdyż zmuszony jest wysyłać tam swe dzieci, które na roli już miejsca znaleźć nie mogą. Takich obywateli polskich poszukujących zajęcia w miastach, a urodzonych na wsi, przybywa w Polsce kilkaset tysięcy rocznie.

Polityka „fizjokratyczna" nie może liczyć na powodzenie, gdyż chce sztucznie wzbogacić 73 proc. luhności wiejskiej kosztem 27 proc. ludności miejskiej. Później już te 27 proc. pokrzywdzonej ludności ma się odbić na 73 proc. rzekomo wzbogaconych obywateli.

Stoi to w sprzeczności z historią rozwoju przemysłu w Niemczech (era Caprivi), w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (Henry Clay), z polityką ministra Druckiego-Lubeckiego, twórcy przemysłu w Królestwie Kongresowem, z olbrzymim dorobkiem na polu gospodarczym narodów włoskiego i japońskiego i polityką industrializacyjną Stalina w Rosji.

Polityka ta przypomina perpetuum mobile gospodarcze, które chce coś stworzyć z niczego i dąży do urzeczywistnienia niemożliwości. Niemożliwością jest:

żeby w kraju nadmiaru płodów rolnych ceny mogły być stale wyższe od cen światowych;

żeby bez rozwoju przemysłu i rozrostu miast można było trwale utrzymać wysokie ceny płodów rolnych;

żeby wysokie ceny płodów rolnych, wywołane kosztem przemysłu, mogły uruchomić rynki zbytu dla wyrobów tego przemysłu na wsi;

żeby składane w przybliżeniu $^4/_5$ wszystkich ciężarów publicznych na barki przemysłu, w jaknajszerszym znaczeniu tego słowa, mogło przyczynić się do rozwoju tego przemysłu, który tak potrzebny jest rolnikowi, bezrobotnemu i Państwu.

Tylko na drodze rozwoju przemysłu można osiągnąć szybki wzrost dochodu społecznego, i co z tego wynika, ogólnego majątku społecznego.

Stany Zjednoczone powiększyły w ten sposób majątek społeczny czterokrotnie w ciągu ostatnich 20 lat.

Błędy „fizjokratycznej" polityki uwidacznia analiza celów, na jakie rolnicy przeznaczają kapitały, oddane im do dyspozycji.

Ciekawą jest rzeczą, co rolnik czyni z nadwyżką dochodu, osiągniętą przy pomocy np. premii eksportowych, ulg podatkowych i oddłużeniowych, ew. pożyczek gotówkowych?

Drobny rolnik przedewszystkim około 30% osiągniętej nadwyżki chowa na wieloletni okres czasu (nie oddaje do banków) w postaci banknotów i bilonu polskiego, chętniej jednak złotych monet,—a więc stwarza dodatkowe zapotrzebowanie na złote monety w celach tezauryzacyjnych, ew. wycofuje z obiegu pewną ilość pieniędzy polskich.

Dalszych 30% drobny rolnik polski przeznacza na handel ziemią, angażując znaczne kapitałz płynne, które nie spełniają najniezbędniejszych czynności gospodarczych natomiast rozdymają cenę ziemi nie proporcjonalnie w stosunku do opłacalności rolnictwa; 20% lokuje w budynkach, przeważnie drewnianych lub lepiankach, w których znajduje się minimalna ilość wyrobów fabrycznych, dopiero ostatnie 20% używa na kupno innych dóbr wytwórczych i spożywczych fabrycznego pochodzenia.

Wysokość procentów jest empiryczna — ktoś inny, kto uważa, że stosunki wiejskie w Polsce zna lepiej, może wymienić inne cyfry — dlatego choćby, że pochodzi z innych stron. Oczywiście ostatnia cyfra, która nas najbardziej interesuje i która odnosi się do procentu nadwyżki dochodu, jaki rolnik użyje na kupno wyrobów przemysłowych, będzie wyższa na zachodzie, a niższa na wschodzie, gdzie panuje większy prymitywizm, gdzie mamy do czynienia z ustrojem, zbliżonym do „gospodarki domowej".

Jeżeli chodzi o większe majątki ziemskie, to właściciele ich nieznaczną tylko część dochodu lokują normalnie w wyrobach fabrycznych, potrzebnych w produkcji rolnej (około 10%), poważną zaś jego część przeznaczają na dobra spożywcze (ewent. usługi), często zagranicznego pochodzenia.

W ten sposób do przemysłu dochodzi zaledwie 20% wydanego na interwencję kapitału, zwiększenie więc dochodu rolnika tylko w nieznacznej mierze ożywia całokształt życia gospodarczego.

Dla przykładu wyobraźmy sobie, że udało się nam uzyskać zagranicą 1 miliard złotych pożyczki. W-g zasad systemu fizjokratycznego należałoby rozpożyczyć ten kapitał między rolników, bo to byłoby najwłaściwszą lokatą pożyczki, bo na tej drodze najłatwiej osiągniętą zostałaby pomyślność dla wszystkich obywateli Państwa Polskiego.

Jednak rolnicy to samo uczyniliby z tym miliardem, co wymienione zostało powyżej i co faktycznie zostało dokonane w okresie najlepszej koniunktury, kiedy rolnictwo, po całkowitym niemal oddłużeniu, spowodowanym dewaluacją, potrafiło zrobić 4 miliardy złotych długu, wydrenowawszy przy tym pól zaledwie za 140 milionów złotych.

Polityka industrializacyjna uzyskany miliard złotych skierowałaby na produkcję dóbr wytwórczych, których tak mało jest w Polsce, takich jak: maszyny oraz środki (samochody, okręty) i drogi komunikacji. W ten sposób użyty jeden miliard złotych zlikwidowałby bezrobocie w Polce, stworzyłby wewnętrzny rynek zbytu dla surowców polskich: węgla i żelaza, zwiększyłby zapotrzebowanie na płody rolne i podniósłby ich cenę, jednym słowem stałby się dobrodziejstwem dla wszystkich, podczas gdy fizjokratyczna polityka nikomu by nie pomogła a zniszczyłaby tylko rolników, którzy po zwiększeniu produkcji, nie odpowiadającej popytowi, nie byliby w stanie zwrócić pożyczonych pieniędzy.

Oprócz podatków i opłat w liczbie ciężarów, hamujących rozwój przemysłu trzeba wymienić opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Nie ma dwóch zdań, że ubezpieczenia społeczne są potrzebne. Majątkiem robotnika jest jego zdrowie — należy dopomóc mu w konserwacji tego zdrowia. Można przypuszczać jednak, że jest wiele do zrobienia pod względem usprawnienia działalności wszystkich organów ubezpieczeń społecznych. Przy wyeliminowaniu marnotrawstwa można byłoby wg. wszelkiego prawdopodobieństwa osiągnąć większe efekty przy mniejszych nakładach. Reorganizacja i usprawnienie zakładów ubezpieczeń społecznych przyczyniłaby się do przyśpieszenia rozwoju naszego przemysłu.

WNIOSEK I.

Zmiana systemu ciężarów publicznych.

W celu poparcia przemysłu przez wzmożenie eksportu wyrobów przemysłowych i w celu zachęcenia przedsiębiorców prywatnych do organizowania fabryk, należy, zgodnie ze wskazaniem doradcy finansowego profesora Kemmerera, podnieść podatek gruntowy i obniżyć podatek obrotowy. W tym samym celu należy obniżyć inne ciężary publiczne przez usprawnienie i zracjonalizowanie działalności zakładów ubezpieczeń społecznych.

1. Zwalczanie zysków przemysłowych. Do systemu gospodarczego odrodzonej Polski należy zwalczanie zysków na drodze ograniczania cen towarów przemysłowych. Ograniczanie to dotyczy tylko przemysłu i handlu, gdyż zgodnie z zasadami „fizjokratycznymi" podnosi się zyski rolników przy pomocy premij eksportowych na zboże.

Normowanie cen, obalając zasadę wolnej konkurencji i giełdy, godzi w ustrój kapitalistyczny.

Interwencja w dziedzinie cen może być usprawiedliwiona tylko wyraźnym interesem państwowym.

Czyż jednak potanienie wyrobów przemysłowych i podrożenie środków żywnościowych leży w interesie państwa polskiego? Przecież cierpimy z powodu niedorozwoju przemysłu, a mamy nadmiar produkcji rolnej, czego dowodem zresztą są niskie ceny na płody rolne. Dążąc do rozwoju przemysłu, nie potrzebujemy się obawiać zwyżki cen wyrobów fabrycznych i powinno nam zależeć na obniżeniu cen płodów rolnych. Nowe ukształtowanie cen podniesie zyski przemysłowe i zachęci kapitaltstów i przedsiębiorców do inwestowania w przemyśle.

Taką politykę w celu uprzemysłowienia Niemiec stosował przy pomocy ceł ochronnych, zgodnie z teorią Lista, kanclerz Caprivi po 1871 r. Dopiero teraz po dokonanym uprzemysłowieniu (75% ludności miejskiej) Niemcy ze względów wojskowych dążą na drodze ochrony celnej do podniesienia cen płodów rolnych. Jest to możliwym ze względu na niedobór produkcji rolnej.

Według G. U. S. 50 do 60% budżetów robotniczych stanowią wydatki na utrzymanie, niskie więc ceny środków żywnościowych są dla Polski atutem w akcji uprzemysłowienia, który może pozwolić na zyski bez potrzeby znacznej zwyżki cen wyrobów przemysłowych i bez pozbawiania towarów polskich możności konkurowania na rynkach światowych.

Może jednak polityka podwyższania cen na płody rolne odbywa się w imię zasady demokratycznej podnoszenia dochodu szerokich mas ludności — na korzyść proletariatu miejskiego i wiejskiego?

Tak jednak nie jest!

Proletariat miejski przy niskich płacach pragnąłby mieć przystępne ceny środków żywności, a w interesie służby folwarcznej, komorników, bezrolnych, oraz właścicieli gospodarstw karłowatych, którzy żyją przede wszystkim z pracy najemnej, a nie uprawy roli — również leży utrzymanie cen płodów rolnych na poziomie jak najbardziej przystępnym.

Cała więc akcja interwencyjna w dziedzinie cen prowadzona jest na korzyść najlepiej sytuowanej części ludności rolnej i najbardziej zasobnej w ziemię, ze szkodą dla przemysłu, całej ludności miejskiej i conajmniej 30% najuboższej ludności wiejskiej—w ostatecznym wyniku również ze szkodą zamożnej części rolników.

W podatkach bezpośrednich na rzecz Skarbu Państwa rolnicy płacą około 100.000.000 zł rocznie (podatek gruntowy i dochodowy), z których 50.000.000 zł, czyli połowę Skarb Państwa oddaje w postaci premij eksportowych. Premie

przyczyniają się do wzrostu poziomu cen płodów rolnych, tak że społeczeństwo miejskie i najuboższe wiejskie, płacąc te ceny, zwraca rolnikom z nadwyżką drugą połowę wpłaconych podatków.

System „fizjokratyczny" w dziedzinie polityki cen, utrącając zyski przemysłu, osłabia tempo uprzemysłowienia ziem polskich.

Biorąc rzecz z innego punktu widzenia, ponoć niskie ceny na wyroby przemysłowe skierowane są przeciw wyzyskowi karteli.

Doświadczenie krajów wysoko przemysłowych uczy, że fabrykanci zrzeszają się w celu ratowania przedsiębiorstw w czasie zniżki cen i, przeciwnie, wysokie ceny rynkowe na wyroby fabryczne działają destrukcyjnie na kartele, ułatwiając produkcję „autsider'om".

Zwłaszcza w naszych warunkach rodzimy przemysł może powstać tylko przy wysokich cenach wyrobów fabrycznych. Działając na ceny fabryczne w kierunku zniżkowym, utrwalamy stan rzeczy, przy którym utrzymują się na powierzchni wyłącznie dotychczasowi producenci, czyli przeważnie cudzoziemcy.

Przemysł nasz w swoich żywotnych branżach wymaga renowacji; fabryki, które muszą nastawiać się na nowe rynki zbytu, wymagają przebudowy; muszą wreszcie powstać zupełnie nowe warsztaty pracy. Do tego wszystkiego potrzebny jest przypływ wielkich kapitałów, które mogą być zgromadzone tylko przy perspektywie zysków.

Nasuwa się jednak pytanie, kto będzie w Polsce kupował drogie wyroby przemysłowe?

Najlepszym zawsze rynkiem zbytu na wyroby przemysłowe są same zakłady pracy. Każda fabryka wraz z personelem jest rynkiem zbytu dla innych fabryk. Jedna Łódź jest większym rynkiem zbytu na wytwory przemysłowe od wszystkich rolniczych województw wschodnich razem wziętych.

Jeżeli chodzi o siłę kupną rolnika, to będzie ona wzrastać w miarę tego, jak małorolni gospodarze, unikając marnotrawstwa, w beznakładowy sposób będą powiększać produkcję płodów rolnych przez: wprowadzenie racjonalnych płodozmianów, nastawienie gospodarstwa na hodowlę i uprawę roślin pastewnych, a nie zbóż, zniesienie gnojowników i założenie kompostów, zrobienie okien w oborach i utrzymywanie w czystości inwentarza etc.

Zwiększona produkcja rolna znajdzie łatwo zbyt wśród robotników fabrycznych w odradzającym się dawnym i powstającym nowym przemyśle.

WNIOSEK II.

Wprowadzenie tolerancji w stosunku do zysków przemysłowych.

W celu zachęcenia przedsiębiorców krajowych i zagranicznych do zakładania fabryk i kapitalistów krajowych do lokowanie oszczędności w akcjach i obligacjach przemysłowych, należy przywrócić wolną grę podaży i popytu, jako regulatora cen wyrobów przemysłowych i zaniechać oddziaływania na zwyżkę cen płodów rolnych.

2. Produkcja dóbr wytwórczych i spożywczych.

W zależności od władz państwowych znajduje się poważna ilość kapitałów płynnych, pochodzących z kapitalizacji dobrowolnej. Wchodzą tu w grę wkłady w bankach państwowych i komunalnych kasach oszczędności oraz środki pieniężne, pochodzące ze sprzedaży obligacji państwowych. Prócz tego władze państwowe dysponują kapitałami, pochodzącymi z kapitalizacji przymusowej. Są to nadwyżki budżetowe, przeznaczone na inwestycje, oraz kapitały gromadzone przez ubezpieczalnie społeczne. Wszystkie te kapitały mogą i winny być użyte według jednolitego planu.

Jakim kryterium należałoby się posługiwać przy układaniu takiego planu? Jaka ma być kolejność potrzeb, które mogłyby być zaspokojone przez realizację planu?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że interes Państwa musi decydować o planie, a więc przede wszystkim bezpieczeństwo zewnętrzne musi być tym kryterium.

Budowa i prowadzenie specjalnych fabryk sprzętu i materiałów wojennych bezpośrednio obciąża budżet Państwa i przeto ma swoje naturalne granice w sile podatkowej ludności. Fabryki te tylko w ograniczony sposób mogą sprostać tym wielkim zadaniom w dziedzinie zbrojeniowej, które piętrzą się przed nami.

Muszą tu więc przyjść z pomocą fabryki, które normalnie pracują na potrzeby rynków prywatnych—krajowych i zagranicznych i które w każdej chwili mogłyby być przeistoczone na wytwórnie sprzętu wojennego, bezpośrednio służącego do obrony.

Mechanizacja w dziedzinie życia gospodarczego na całym świecie postępuje naprzód krokami olbrzyma. To samo zjawisko z niemniejszą wyrazistością występuje w dziedzinie nowoczesnych sposobów walki orężnej.

Nowoczesne uzbrojenie składa się przede wszystkim z maszyn i motorów.

Ten więc kraj jest dobrze uzbrojony, który posiada odpowiednią ilość fabryk maszyn.

Z drugiej strony maszyna jest głównym i zasadniczym dobrem wytwórczym z punktu widzenia ekonomicznego — zdolność wytwórcza maszyn decyduje o stopniu uprzemysłowienia danego kraju. Fabrykacja maszyn jest więc sprawdzianem kultury gospodarczej danego kraju, jest miernikiem jego niezależności ekonomicznej i warunkiem dobrobytu ludności.

Jednocześnie potencjał wytwórczy maszyn jest miernikiem odporności militarnej, a więc i niezależności politycznej.

Polska jest krajem płodów rolnych, surowców i półfabrykatów, a nie maszyn.

W dziedzinie fabrykacji towarów gotowych Polska jest krajem dóbr spożywczych, a nie wytwórczych.

Jeżeli mamy ingerow ć w życie gospodarcze, jeżeli chcemy nastawiać produkcję na pożądane z punktu widzenia państwowego, cele, to powinniśmy popierać wytwórczość nie tych dóbr, których mamy poddostatkiem, a nawet za wiele, a tych których nam nie wystarcza dla niezbędnego poziomu naszej obronności.

A brakuje nam właśnie maszyn: obrabiarek do metali i narzędzi, motorów wszelkiego rodzaju, przede wszystkim zaś samochodów, traktorów, okrętów, rowerów, łożysk kulkowych oraz rolkowych, nowoczesnych stopów metali, maszyn do szycia, wirówek i t. d.—nawet kos nie produkujemy w kraju!

W czasie najniższego kryzysowego punktu zwrotnego wieś nasza jest jeszcze poważnym rynkiem zbytu na maszyny do szycia, rowery i wirówki. Wieś byłaby jeszcze lepszym odbiorcą tych przedmiotów, gdybyśmy je mogli dostarczać po cenach masowej i zracjonalizowanej fabrykacji wewnętrznej, nie obciążonych kosztami przewozu, cła i kurtażu. Tym czasem częstujemy naszych małorolnych gospodarzy wciąż jeszcze prymitywnymi kieratami i sieczkarkami, w które zaopatrzeni są jeszcze na jakie 10 lat.

Armia w dodatku potrzebuje nie tylko maszyn, ale i ludzi, ktorzy potrafiliby obsługiwać maszyny — a więc doświadczonych mechaników. Mechaników tych dostarczyć mogą tylko fabryki maszyn.

W razie niebezpieczeństwa i alarmu możemy zdobyć na drodze rekwizycji: mięso, zboże, kartofle, cukier, materiały tkackie, furmanki chłopskie, ale nie zdobędziemy samochodów, traktorów, okrętów i obrabiarek, których prawie nie ma w Polsce.

Jeżeli zaś kupimy w krytycznym momencie potrzebne maszyny i aparaty zagranicą, to nie będziemy mieli odpowiednich ludzi do obsługi tych skomplikowanych i delikatnych mechanizmów.

A więc kapitały, którymi dysponują władze państwowe nie mogą być rozproszone między różne gałęzie dóbr spożywczych: płodów rolnych, wyrobów tkackich i tych surowców, których mamy podostatkiem, a muszą być użyte na fabrykację w skali nowoczesnej tych dóbr, których nam brak, a więc — maszyn.

Nastawienie się w naszym planie przede wszystkim na produkcję dóbr wytwórczych nie jest żadnym nowatorstwem, jeżeli chodzi o światową politykę gospodarczą. Uczyniły to niegdyś Anglia, Niemcy i U. S. A., czyni to obecnie na wielką skalę Z. S. R. R.

Uprzemysłowienie osiągalne jest przy różnych systemach rządzenia i różnych ustrojach gospodarczych. Jedne narody uprzemysławiają się na drodze wyłącznie przedsiębiorczości prywatnej, inne — państwowej, inne wreszcie przy pomocy systemu mieszanego. Ten ostatni należy do tradycji polskiej — stosował go szeroko w Królestwie Kongresowym Ks. Drucki-Lubecki.

W naszych warunkach jest rzeczą wątpliwą, żeby powstały w Polsce kiedykolwiek fabryki dóbr wytwórczych, jako przedsiębiorstwa prywatne.

Fabryki takie, zorganizowane na wielką skalę, w nowoczesny sposób, wymagają zbyt wielkich kapitałów, żeby mogła ich dostarczyć zrażona do nabywania akcji nasza publiczność oszczędzająca. Np. fabryka samochodów, która sprzedawałaby maszyny po 2.000 zł, musiałaby kosztować pięćset milionów złotych przy produkcji 200.000 wozów rocznie.

Cudzoziemcy nie dostarczą nam kapitałów na budowę takiej fabryki.

Jedni nie uczynią tego, żeby nie uniezależnić Polski politycznie i nie stworzyć z naszego Państwa groźnego przeciwnika w razie wojny, inni ze względów konkurencyjnych — żeby nie usamodzielnić Polski gospodarczo.

Pozostaje w takich wypadkach tylko jedna droga — interwencji państwowej, czyli t. zw. droga etatyzmu. Wszystkie więc środki dostępne Państwu, muszą być skierowane na produkcję dóbr wytwórczych.

Dodać należy, że uruchomienie fabryk dóbr wytwórczych (maszyn) pociągnie za sobą wzmożenie produkcji prywatnej różnych artykułów pomocniczych i budowlanych oraz dóbr spożywczych.

Jednocześnie przez fabrykację maszyn podniesie się zapotrzebowanie wewnętrzne na węgiel i żelazo, przez co ukrócony zostanie w znacznej mierze tak uciążliwy i szkodliwy dla naszego życia społecznego i gospodarczego dumping tych podstawowych surowców.

Teoria koniunktury gospodarczej konstatuje, że symptomatem końca kryzysu jest zwykle wzrost produkcji dóbr wytwórczych. W pewnej chwili nagromadzone i nieczynne kapitały, pod wpływem twórczego bodźca jednostek, niezrażonych depresją, zwracają się ku produkcji dóbr wytwórczych i stają się rozrusznikiem dla nowego okresu pomyślności („nowe kombinacje").

Rolę kierowniczą pośród tych nastrojonych optymistycznie jednostek musi wziąć w naszych warunkach na siebie Państwo i przy pomocy kapitałów, którymi jeszcze dysponuje, wyrwać życie gospodarcze z kryzysowego bezwładu i udręki.

3. Drogi komunikacji jako najważniejszy dział robót publicznych.

Obok maszyn, w tym środków komunikacji, warunkiem rozwoju nowoczesnego życia gospodarczego i obronności Państwa są liczne i dobre drogi komunikacji: bite, żelazne i wodne. Budowa dróg w Polsce może się odbywać tylko za

środki, stojące do dyspozycji Państwa i samorządów.

Budowa dróg jest więc obok maszyn jeszcze jednym celem, na który przede wszystkim muszą być użyte fundusze państwowe.

Roboty publiczne w szerszym znaczeniu tego słowa nie powinny być traktowane, jako uniwersalna recepta na pomyślność gospodarczą. Np. budownictwo w większości wypadków (z wyjątkiem gmachów fabrycznych) należy do produkcji dóbr spożywczych, a nie wytwórczych i musi być postawione na dalszym planie w hierarchii potrzeb, czekających na zaspokojenie. Również z melioracjami rolnymi na większą skalę trzeba będzie poczekać do czasu, kiedy Polska z kraju rolniczego stanie się krajem przemysłowym. Wzmożony wtedy popyt na płody rolne podniesie do tego stopnia ceny, że melioracje staną się dla rolnika opłacalnymi.

Roboty publiczne muszą być prowadzone tylko w tym zakresie i w tej dziedzinie, jaka potrzebna jest rozwojowi przemysłu. Dziedziną tą jest przede wszystkim budowa dróg.

Dobre drogi komunikacji zbliżają rynki zbytu do producenta, sprzyjając każdej produkcji, są nieodzownym warunkiem pomyślności gospodarczej.

WNIOSEK III.

Kierowanie kapitałów państwowych na produkcję dóbr wytwórczych i budowę dróg komunikacji.

Wszystkie rozporządzalne kapitały, znajdujące się w rękach Państwa lub te, na które Państwo ma wpływ, winny być kierowane na budowę dróg komunikacji i fabryk dóbr wytwórczych przy pozostawieniu fabrykacji dóbr spożywczych przedsiębiorczości prywatnej.

4. Racjonalizacja i mechanizacja, a rzemiosło.

Rzemiosło, przemysł ludowy i chałupnictwo specjalnie są popierane pod wpływem przeświadczenia, że dzięki rzemieślniczym metodom pracy ziemie polskie będą mogły wchłonąć swój wielki przyrost ludności i, że człowiek zatrudniony przy własnym, choć małym warsztacie, jest obywatelem zadowolonym i lojalnym w stosunku do Państwa.

Tymczasem z danych statystycznych wynika, że mechanizacja i racjonalizacja, na której w przeciwstawieniu do rzemiosła opiera się wielki przemysł, absorbują na danym terytorium więcej mieszkańców, niż rolnictwo, nawet bardzo rozdrobione w połączeniu z rzemiosłem, chałupnictwem i przemysłem ludowym razem wziętych. I tak na kilometr kwadratowy wypada:

w Polsce	86	mieszkańców
w Niemczech	142	„
w Anglii	191	„
w Belgii	297	„

W dodatku w krajach wysoko przemysłowych gęstość zaludnienia oznacza dobrobyt, a w krajach rolniczo-rzemieślniczych — nędzę.

Jeżeli chodzi o zadowolenie z losu i stosunek do Państwa, to w krajach najbardziej uprzemysłowionych: Stanach Zjednoczonych, Anglii i Belgii panuje najdalej posunięta w naszej epoce zgoda społeczna. Natomiast największych wstrząsów wewnętrznych doświadczyły ludy rolnicze, stojące na progu nowoczesnej kultury — Rosja i Hiszpania.

Wychodząc z założenia, że socjalizm jest objawem protestu przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, można przytoczyć na dowód zgody społecznej w krajach wysoko przemysłowych fakt, że w parlamencie Stanów Zjednoczonych (Congres) pomimo powszechnego głosowania nie zasiadł nigdy żaden socjalista.

Przykładem również może posłużyć polityka gospodarcza Mussoliniego, który dla utrzymania spokoju publicznego i zadowolenia mas forsownie uprzemysławia Włochy.

Ricardo, Maltus i Marx przepowiadali wzrost nędzy wśród proletariatu. Jeżeli przepowiednie ich się nie ziściły i przeciętny robotnik w Stanach Zjednoczonych jeździ własnym samochodem, to stało się to dzięki wielkim wynalazkom w dziedzinie mechaniki i chemii oraz racjonalnemu podziałowi pracy, mającemu na celu unikanie wszelkiego marnotrawstwa, a więc marnotrawstwa materiałów, czasu i wysiłków, jednym słowem dzięki temu wszystkiemu, co dziś nazywamy mechanizacją, racjonalizacją i naukową organizacją pracy. Dokonali tego uczeni i wynalazcy praktycy, którzy potrafili zaprząc siły przyrody do pomocy człowieka w jego ciężkiej walce o egzystencję. Byli to: Watt i Stephenson (parowa maszyna), Martin, Thomas i Bessemer (stal), Ampere, Ohm (elektryczność), Arkright i Kartright (tkactwo), Mościcki (nawozy sztuczne) i inni, którzy dokonali niezliczonych wynalazków w dziedzinie drenowania pól, maszyn rolniczych, samochodów, traktorów ect.

To wielkie i kontrastowe przeobrażenie nastąpiło w ciągu jednego stulecia z nasileniem ku końcowi tego stulecia, a więc ku czasom najnowszym.

Takie zasługi posiadają wielcy ludzie—uczeni, wynalazcy i organizatorzy pracy. Są oni bezprzecznie dobroczyńcami ludzkośbi.

A jakże na te dobrodziejstwa reagowały masy? Społeczność robotnicza zrazu nie poznała się na dobrodziejstwach i na inowacje odpowiedziała buntem, odtrąciła rękę dobroczyńcy.

Między 1850—75 rokiem przez Europę z zachodu na wschód przeszła fala rozruchów, protestujących przeciwko mechanizacji przemysłu i zatrzymała się na naszym rodzimym ośrodku przemyslowym Łodzi.

(Rozruchy te barwnie opisuje Hauptman w swej sztuce teatralnej „Tkacze"),

Robotnicy protestowali przeciw maszynom, bo tam, gdzie je wprowadzono tysiące ludzi pozostawało bez pracy. Każda maszyna zastępowała dziesiątki warsztatów ręcznych, a nie znano jeszcze wtedy instytucji takiej jak Fundusz Pracy, która mogłaby zaopiekować się bezrobotnymi w czasie przejściowym. Rozruchy były aktem rozpaczy, a ofiarą ich padały zdemolowane maszyny.

Po pewnym czasie, były to miesiące i lata, fabryki przyjmowały z powrotem wydalonych robotników i nie tylko tych wydalonych, ale i wielu innych jeszcze.

Był to okres rozkwitu przemysłu, który trwał z różnymi przerwami, aż do ostatnich czasów, do okresu t. zw. „kryzysu światowego".

Szybka i tania robota maszynowa umożliwiała obniżenie cen, niskie zaś ceny udostępniały wyroby fabryczne szerokim warstwom, stwarzając na nie nieznany poprzednio popyt. Wzmożone zapotrzebowanie zataczało coraz szersze kręgi i wzmagało się wprost nieograniczenie.

„Fordyzm" jest niczem innym, jak doprowadzeniem do ostatecznych, w chwili obecnej do pomyślenia, granic ekspansji przemysłowej, opartej na zasadzie jak najniższych cen, najweższej jakości towaru i najszerszych rynkach zbytu.

Idea politycznego domokratyzmu znalazła swój odpowiednik w rozwoju przemysłu — interes kapitalisty został uzgodniony, zdawałoby się, z interesem jak najszerszych warstw pracowników, których byt został poprawiony i stopa życiowa podniesiona.

Gdyby nie wynalazcy i organizatorzy pracy nie pomogłyby jaknajpiękniejsze marzenia idealistów i jak największy gniew wzburzonych trybunów ludu.

Niesłusznym więc wydaje się przypisywanie bezrobocia nadmiernej racjonalizacji i mechanizacji życia gospodarczego, jak to często słyszy się u nas. Ludzie, którzy tak sądzą przypominają rzesze zbuntowanych robotników, które w zeszłym stuleciu w przystępie rozżalenia demolowały maszyny fabryczne, widząc w nich przyczynę swego nieszczęścia.

Poglądy tych ludzi niestety są szeroko rozpowszechnione w naszym społeczeństwie, które naogół i tak nigdy zanadto nie entuzjazmowało się postępem życia gospodarczego.

Racjonalizacja i mechanizacja przedsiębiorstw fabrycznych, mówiąc w ogólnych zarysach, polega: na wprowadzeniu rygoru, usystematyzowaniu czynności według zasad naukowej organizacji pracy, usunięciu niepotrzebnych zabiegów i ruchów, zastąpieniu tam, gdzie to jest możliwe, pracy ręcznej pracą mechaniczną, wyzyskaniu każdej maszyny w 100% (dążeniu do tego, żeby maszyna pracowała na dwie zmiany bez przerwy), zastąpieniu maszyn staroświeckich nowoczesnymi, oparciu kalkulacji na zasadzie, że cena przedmiotu jest funkcją przede wszystkim kosztów nabycia i instalacji maszyn, na których przedmiot jest obrabiany, następnie przestrzeni, jaką maszyny zajmują i dopiero w ostatnim rzędzie—płacy robotników, zajętych obsługą maszyn. W ten sposób wysokość płacy ma stosunkowo nieznaczny wpływ na cenę wyrobu—zwiększenie płacy nieznacznie tylko podnosi cenę.

Racjonalizacja i mechanizacja podnosi wydajność pracy robotnika, co daje środki na zwiększenie jego płacy. W związku z podniesieniem wydajności pracy wzrasta produkcja.

Ktoś może zarzucić, że z powodu zwiększenia wydajności pracy w jednej fabryce—naprzykład fabryce wagonów—zabraknie zajęcia dla robotników w ich fabrykach tej samej branży. Być może. Jednak, jeżeli chodzi o robotników, pracujących dla kolejnictwa, to będą oni w dalszym ciągu zatrudnieni, gdyż zaoszczędzone pieniądze na budowie każdego wagonu zostaną użyte na inne roboty inwestycyjne. Jednocześnie podwyższone płace robotnicze i zwiększone zapotrzebowanie na materiały z powodu wzmożonej produkcji przyczyni się do wzrostu innych gałęzi wytwórczości, a zmniejszone koszta budowy wagonów pociągną za sobą obniżenie taryf i zwiększenie ruchu oraz dochodów kolejowych.

Usunięcie marnotrawstwa zawsze ma jako efekt w ogólnym bilansie wzmożenie produkcji i zwiększenie zapotrzebowania na ręce robocze.

Przeciwnicy mechanizacji i racjonalizacji popełniają zawsze ten sam zasadniczy błąd, że uważają ilość pracy do odrobienia w danym kraju i w danym momencie za wielkość ściśle określoną, która nie da się powiększyć. Jest to powszechna skłonność do brania życia gospodarczego z punktu widzenia statycznego. Tymczasem ten tylko zrozumie istotę życia gospodarczego kto wmyśli się w jego dynamikę i ogrom siły potencjalnej, która drzemie w głębinach pod napozór nieruchomą jego powierzchnią.

Właśnie zadaniem organizatorów pracy jest zamienić tę siłę drzemiącą na energię kinetyczną.

Ruch tworzy ruch, fabryka jest rynkiem zbytu dla innej fabryki, rezultaty pracy—pomyślność zależy tylko od tempa wysiłków, pod warunkiem jednak, że praca będzie produkcyjną i, że nie tylko zaspakajać będzie potrzeby bieżące ale i da nadwyżkę w postaci kapitału zaoszczędzonego. Kapitał ten właśnie ma być przeznaczony na powiększenie i ulepszenie wytwórczości z pomocą nowych narzędzi produkcji.

Brak zaufania do postępu technicznego jest jednym z przesądów, który obok „fizjokratyzmu" głęboko zakorzenił się wśród naszej inteligencji i który szkodliwie objja się na rozwoju przemysłu.

WNIOSEK IV.

Popieranie zmechanizowanych i skoncentrowanych przesiębiorstw.

Należy popierać mechanizację i koncentrację w przemyśle, jako objaw nowożytnej tendencji rozwojowej, sprzyjający zwiększeniu dochodu społecznego.

5. Ujemny wpływ zahamowania kapitalizacji dobrowolnej na rozwój przemysłu.

Do permanentnych cech naszej polityki gospodarczej od początku istnienia niepodległego Państwa, po wojnie światowej, należy niedocenianie interesów wierzyciela t. j. człowieka, który oszczędza i pragnie powierzyć swoje oszczędności osobom trzecim (przedsiębiorcom prywatnym i Państwu). Krzywdzenie wierzyciela odbywało się przy pomocy trwającej całymi latami dwukrotnej dewaluacji pieniądza i przeliczenia wierzytelności prywatnych i publicznych łącznie z hipotecznymi. Obecnie, po krótkiej przerwie od 1926—1932 r., odbywa się—przy pomocy ustaw oddłużeniowych i moratoryjnych oraz nadzorów.

Nasi doktrynerzy pomieszali pojęcia „kapitalizmu" i „kapitalizacji". Doktrynerzy ci mierzyli w kapitalizm, a trafili w kapitał.

Można mieć różne zastrzeżenia w stosunku do kapitalistycznego ustroju gospodarczego, ale trzeba pamiętać, że w żadnym ustroju nie można produkować bez czynnika, który nazywamy kapitałem.

Nastawienie się w Polsce przeciw wierzycielom, czyli kapitalistom, uderzyło w kapitał. Polska stała się krajem, w którym postanowiono produkować bez kapitału, w którym stale jest brak kapitałów płynnych: obrotowych i inwestycyjnych.

Skutkiem tego systemu mamy niskie wkłady w bankach i kasach i panuje u nas drożyzna kapitału, objawiająca się wysoką stopą procentową i niskim kursem najpewniejszych papierów giełdowych—publicznych i prywatnych.

Wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności w niektórych krajach w r 1936 wg G.U.S.

	w milionach zł.
Stany Zjednoczonych Ameryki	64,251
Niemcy	30.374
Anglia	16.718
Francja	14.604
Włochy	10.730
Czechosłowacja	3.969
Polska	1.304

Polska jest krajem objętym ustrojem kapitalistycznym, a więc krajem prywatnej własności nie tylko dóbr spożywczych, lecz i dóbr wytwórczych oraz kapitałów płynnych, które w każdej chwili mogą być zamienione na dobra wytwórcze.

Do własności jednak stosowana jest u nas podwójna miara. Z punktu widzenia ustawodawczego i praktyki administracyjnej mamy do czynienia z własnością A i B.

Własność A — to nieruchomości, a przede wszystkim ziemia. Własność A jest otoczona świętym murem ochronnym, który z punktu widzenia interesów publicznych trudny jest bardzo do przekroczenia, a z punktu widzenia interesów prywatnych niemal zupełnie nie do przebycia.

Mur ten — to procedura sądowa w sprawach cywilnych, moratoria i ustawy, które wywłaszczenia dokonywane w interesie publicznym, nawet za pełnym odszkodowaniem, traktują b. ostrożnie.

W przeciwstawieniu do własności A własność B jest ustawicznie naruszaną.

Własność B — to zobowiązania publiczne (obligacje państwowe) i prywatne, wkłady bankowe, hipoteki e. c. t.

Poprzednio obalaliśmy prawo własności B przy pomocy dewaluacji, ostatnio—akcji oddłużeniowej i konwersji pożyczek państwowych. Poświęciliśmy interesy wierzycieli, zamiast w krótki, normalny sposób, od początku likwidować na drodze zwykłego kodeksu cywilnego tych właścicieli ziemskich (mniejszych i większych) i fabrycznych, którzy w czasie koniunktury wykazali najwięcej inercji, nieudolności lub lekkomyślności.

W celu zgromadzenia potrzebnych życiu gospodarczemu kapitałów krajowych, trzeba zabezpieczyć interesy wierzycieli, a więc w pierwszym rzędzie ludzi, składających oszczędności w kasach i bankach i nabywających obligacje publiczne i prywatne.

Zdolności kapitalizacyjne obywateli polskich są znacznie większe, niż to się powszechnie przypuszcza. Według doświadczenia krajów zachodnich, powinny wynosić około 30% dochodu społecznego, czyli 4½ miliarda złotych rocznie (w czasie kryzysu dochód społeczny obliczany jest na 15 miliardów zł).

Gdybyśmy doprowadzili do tego, żeby można było wydobyć z ukrycia, skoncentrować w bankach i niedopuścić do emigracji choćby $^1/_3$ część tego rocznego przyrostu kapitałów polskich, a więc tylko 10%, to dałoby to nam jeden i pół miliarda złotych rocznie poza budżetem instytucji prawa publicznego, przy pomocy których w krótkim czasie unowożytnilibyśmy Polskę pod względem gospodarczym.

Zmiana systemu polityki gospodarczej przyczyniłaby się jednocześnie do przypływu kapitałów obcych i powrotu do kraju tych kapitałów polskich, które wyemigrowały pod wpływem systemu, krzywdzącego wierzyciela.

Polska potencjalnie nie jest biednym krajem, trzeba tylko wyzwolić potężne siły kapitalizacyjne i twórcze, które w niej drzemią i wyzyskać skłonność ludzi do oszczędzania.

Kapitalizacja może się odbywać na drodze dobrowolnej lub przymusowej.

Kapitalizacja dobrowolna polega na koncentrowaniu w kasach i bankach oszczędności prywatnych — nadwyżki dochodu nad rozchodem przedsiębiorców lub pracowników.

Kapitalizacja przymusowowa dokonywa się przy pomocy danin publicznych, oraz sprzedaży wyrobów monopolowych i uzewnętrznia się, jako nadwyżka budżetowa, która może być przeznaczona na inwestycje publiczne; dalej przy pomocy ubezpieczeń społecznych oraz na wielką skalę, jak — to ma miejsce w ZSRR, przy pomocy specjalnie skalkulowanych cen na dobra spożywcze które zostały zmonopolizowane (jak zresztą i dobra wytwórcze), w rękach państwa. W taki sam sposób na zachodzie w ustroju kapitalistycznym mogą uprawiać kapilizację, na wzór sowiecki, fabrykanci zrzeszeni w związki. W naszych warunkach kapitalizacja przymusowa może się odbywać tylko w nieznacznym zakresie w postaci inwestycyjnych nadwyżek budżetowych ew. kapitałów, zgromadzonych przez Ubezpieczalnie Społeczne.

O systemie monopolowym na wzór Z.S.R.R. nie może być u nas mowy, a kapitalizacja, dokonywana przy pomocy cen kartelowych odbywałaby się niestety na rzecz przede wszystkim cudzoziemców, do których należy znaczna część naszego przemysłu.

A więc Polska może się dźwignąć gospodarczo, rozwinąć własny nowożytny przemysł przede wszystkim przy pomocy kapitalizacji dobrowolnej. Dlatego też powinniśmy stanąć frontem do oszczędzającego „szarego człowieka" w Polsce. Ten szary, skrzętny i pracowity człowiek był i jest ostoją polskiej przyszłości, który jednak, z wyjątkiem lat od 1926 do 1931, był ustawicznie krzywdzony w Niepodległej Polsce.

Wszelkie eksperymenty inflacyjne — bezpośrednie lub za pośrednictwem bonów, są zabójcze.

Publiczność nasza jest zrażona stokrotnymi inflacjami 3-ch walut (marki Von Kriessa, marki polskie i złote Grabskiego), które trwały do 1926 r. i nie ulegnie złudzeniom żadnej ukrytej, czy też jawnej inflacji. Za wszelką cenę musimy utrzymać stałą wartość pieniądza. W przeciwnym razie nie tylko zniszczymy nasze miliardowe wkłady oszczędnościowe, ale zmarnujemy również olbrzymi kapitał zaufania, z takim trudem zdobyty od maja 1926 r. na dziesiątki lat zagwoździmy możliwości kapitalizacyjne Polski i zaprzepaścimy na ciąg życia naszego pokolenia sprawę uprzemysłowienia (a więc i mocarstwowości) Polski.

Bez własnych kapitałów Polska zawsze będzie „quantitée négligeable" na arenie światowej.

Kapitalizacja dobrowolna może się nie podobać tylko doktrynerom, którzy nie umieją odróżnić pojęcia kapitalizmu od kapitału i dłużnikom-bankrutom, dla których dewaluacja i ustawy moratoryjne są warunkiem utrzymania ich własności, zniszczonej z powodu najczęściej złej gospodarki.

Kryzys i związana z nim deflacja położyły kres fikcji w dziedzinie gospodarczcj. Twarda rzeczywistość i zdrowy rozsądek zakończyły okres inflacji pieniężnej i kredytowej. Powiększenie obiegu pieniężnego musi być związane z wzmożeniem aktywności gospodarczej. W chwili obecnej brak jest odpowiedniego materiału wekslowego — przemysłowego i handlowego, który obok złota stanowi pokrycie obiegu pieniężnego.

WNIOSEK 5.

Zerwanie na przyszłość z systemem moratoryjnym.

Wydanie enuncjacji Rządu i Ciał Ustawodawczych;

Zwaloryzowanie zdewaluowanych pożyczek państwowych.

W celu poparcia kapitalizacji dobrowolnej, niezbędnej dla rozwoju przemysłu, należałoby niedopuścić do wznowienia akcji moratoryjnej oraz nadzorów i na drodze zwykłego kodeksu cywilnego, przez licytacje należałoby doprowadzić z jednej strony do oddłużenia, z drugiej — do zapewnienia prawa własności wierzycielowi.

Wobec tego, że zbyt często powtarzające się krzywdzenie wierzyciela w Polsce stworzyło niepewność na rynku pieniężnym i przyczyniło się do ucieczki kapitałów oraz tezauryzacji, należałoby spowodować w tej sprawie enuncjację Rządu i Ciał Ustawodawczych, stwierdzającą, że podobna polityka więcej się nie powtórzy.

Jednocześnie należałoby zwaloryzować wszystkie zdewaluowane pożyczki państwowe. Kosztem zwiększenia wydatków o dziesiątki milionów złotych w budżecie Państwa na oprocentowanie i długoletnią amortyzację zwaloryzowanych obligacyj można będzie przyśpieszyś powrót zaufania do papierów publicznych. Pod wpływem wymienionych posunięć będą się powiększały rozmiary kapitalizacji dobrowolnej i środki, jakimi Rząd będzie rozporządzał na uprzemysłowienie kraju.

III. Rozważania końcowe.

Hasło gospodarcze. Uprzemysłowienie na drodze przedsiębiorczości prywatnej i państwowej przy pomocy kapitalizacji dobrowolnej, jak za czasów Królestwa Kongresowego powinno i obecnie być hasłem dla Polski. Od tych czasów struktura gospodarcza Polski mało się zmieniła tak, iż ówczesny program jest w zasadniczym zarysie nadal aktualny.

Poprawa koniunktury w r. 1937-ym. W ciągu pierwszego półrocza 1937 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 12%, wykazując 83,5% produkcji z roku 1928-go.

Kursy pożyczek państwowych i listów zastawnych znacznie wzrosły, zwłaszcza w czerwcu 1937 r. Wpływ z podatków wykazuje również wzrost.

Są to niewątpliwie symptomy poprawy koniunktury gospodarczej.

Należy oczekiwać, że w Polsce, na wzór krajów zachodnich, nastąpi dalsza poprawa koniunktury.

Powrót do pomyślności gospodarczej w żadnym razie nie osłabia konieczności wprowadzenia w życie omawianych zasad. Przeciwnie, zmiana nastawienia polityki gospodarczej winna być uskuteczniona nie w czasie kryzysu, a właśnie koniunktury, którą trzeba wzmocnić wielokrotnie w stosunku do 1928 r., żeby dorównać i przyścignąć naszych sąsiadów.

Za punkt wyjścia przy określeniu koniunktury przyjmuje się rok 1928-my.

Nie zapominajmy o tym, że ówczesna produkcja nasza nie dorównywała przedwojennej, mającej miejsce na ziemiach polskich, że w dodatku oparta była na inflancji kredytowej, czyli na fikcji i, że działał wtedy również w całej pełni dumping i polityka podtrzymywania przedsiębiorstw, opartych na nierealnych rynkach zbytu. Przeciwko temu wszystkiemu właśnie skierowane są nasze wnioski.

Polska prosperity z r. 1928 nie miała trwałych podstaw, czego dowodem był następnie ciężki kryzys gospodarczy. Dążyć więc powinniśmy do gruntownej przebudowy życia gospodarczego, zgodnie z możliwościami jakie dają nam nowoczesne warunki pracy i nowe rynki zbytu.

Wzrost kilkuprocentowy produkcji nie może nas zadowolić. Żeby odrobić czasy niewoli i błędy polityki „fizjokratycznej" musimy wzmagać naszą produkcję o setki i tysiące, a nie o dziesiątki procent (np. samochody).

Zasady innych projektowanych programów gospodarczych

Większość nowych programów gospodarczych opiera się na nacjonalizacji handlu i przemysłu, dalej na projektach inflacyjnych i wreszcie na doktrynie totalnego kapitalizmu państwowego czyli komunizmu.

Nacjonalizacja ze wszech miar wskazana, nie stwarza jednak nowych wartości ekonomicznych, gdyż w zasadzie ogranicza się do zmiany subjektu, a nie istoty i rozmiarów objektu gospodarowania.

Inflacja pieniężna i kredytowa, bez względu na pozory zawsze skończy się szkodliwą fikcją, (kredytów w tej czy innej formie w pewnych granicach, dostosowanych do rozmiarów naszego dochodu społecznego, na rozwinięcie produkcji dóbr wytwórczych nie można uważać za inflację).

Państwowego totalizmu gospodarczego, według recepty rosyjskiej, przytłaczająca większość społeczeństwa polskiego wcale sobie nie życzy.

Pozostaje więc do wyboru światopogląd „fizjokratyczny", albo industrializm.

Uprzemysłowienie i obronność zewnętrzna.

Jedynie pełne uprzymysłowienie Polski może usunąć wszystkie niedomagania naszego życia gospodarczego i społecznego. Wymaga tego interes milionów obywateli polskich, pędzących nędzny żywot na wsi i w miastach oraz interes Państwa, jako organizacji, reprezentującej szczytne posłannictwo naszego Narodu.

Od rozwoju życia gospodarczego zależy przede wszystkim jednak sprawność Armii Polskiej, pod opiekuńczymi skrzydłami której Państwo może spełnić swoje zadanie.

Armia potrzebuje olbrzymich zasobów materialnych, jeżeli ma dorównać i przewyższyć siły zbrojne naszych sąsiadów. Zasoby te mogą być zdobyte tylko przy pomocy nowoczesnych metod i nowoczesnych narzędzi pracy—takich, jakie widzimy u naszych zachodnich sąsiadów i od pewnego czasu nawet u sąsiada wschodniego.

Uprzemysłowienie Polski:

1) pozwoli wchłaniać roczny przyrost przeszło 400.000 ludności i przeto przyczyni się do wzmożenia siły liczebnej Armii;
2) podniesie zamożność obywateli, zwiększy dochód społeczny i siłę podatkową ludności, przeto przyczyni się do podniesienia budżetu wojennego;
3) wzmoże produkcję własnych materiałów i maszyn wojennych;
4) da Polsce odpowiednią ilość mechaników, potrzebnych do obsługi nowoczesnej zmechanizowanej broni.

Powyższe 4 podstawowe efekty w dziedzinie naszej obronności wynikające z industrializacji polskiego organizmu gospodarczego, stworzą jednocześnie dostateczne warunki dla rozwoju prawdziwej demokracji.

Warunkiem sine qua non współcześnie pojętej demokracji jest powszechny—wysoki standard życiowy obywateli. Kultura duchowa, obejmująca ogół a nie nieliczne jednostki, może rozwijać się li tylko w bogatym społeczeństwie.

Niektóre zagadnienia ludnościowe w planowaniu regionalnym i miejskim.

Stefan Witkowski, Łuck.

W planowaniu regionalnym i miejskim splatają się nierozerwalnie zagadnienia techniczne z zagadnieniami socjologicznymi i gospodarczymi, z poznaniem bytu człowieka, dla którego przeznacza się osiedla, czy projektuje się urządzenia.

Wniknięcie w istotę potrzeb człowieka i przewidzenie możliwości powstania, czy rozwinięcia się potrzeb indywidualnych i zbiorowych—oto najtrudniejsze zadanie stojące przed planującymi.

Centralne zagadnienie stanowi oczywiście zbiorowość ludzką, dla której urządzenia są przeznaczone. Potrzeby przyszłe przewiduje się na podstawie zachodzących procesów życiowych, dla zbadania których stosuje się odpowiednie metody statystyczne.

Zbiorowość ludzka żyje i w jej procesach życiowych zachodzą ciągłe zmiany. Zmiany te dają się wyrazić w charakterystycznych liczbach statystycznych.

Aby określić możliwości rozwojowe na przyszłość trzeba poznać dotychczasowe tendencje rozwojowe na przestrzeni pewnego okresu czasu, przy uwzględnieniu przyczyn wszystkich gwałtownie zachodzących zmian.

Przy badaniu odpowiednio dużych zbiorowości ludzkich zmiany zachodzące w jednostce czasu nie podlegają dużym wahaniom, o ile nie działają jakieś gwałtowne przyczyny.

Przykładowo rozpatrzymy kilka typowych zagadnień z dziedziny ludnościowej, mający znaczny wpływ na planowanie miejskie i regionalne, a szczególnie zagadnienie ruchów i potrzeb ludności.

Ruch ludności możemy podzielić na:
a) ruch naturalny ludności (urodzenie, zgony),
b) migracje wewnętrzne,
c) migracje zewnętrzne.

Podstawowym zagadnieniem dla bytu narodu jest ruch naturalny ludności. Państwo ze względu na utrzymanie i zapewnienie sobie swego znaczenia zainteresowane jest w tym, aby przyrost naturalny (przewyżka urodzin nad zgonami) był możliwie duży, większy od każdego z współzawodniczących narodów. Nie małą rolę odgrywają tu także względy obronności kraju.

Zwiększenie przyrostu naturalnego osignąć można dwoma drogami, przez zwiększenie liczby urodzin lub przez zmniejszenie śmiertelności.

Państwa dążące świadomie do wzrostu przyrostu naturalnego (Niemcy, Włochy), działają oczywiście w obu tych kierunkach.

Łącznie ze spadającą z przyczyn społecznych i ekonomicznych liczbą urodzin, zmniejsza się liczba zgonów, dzięki licznym i powszechnym urządzeniom sanitarnym, a przeciętny wiek życia jednostki podnosi się stale.

Wielkie środowiska miejskie wpływają niekorzystnie na kształtowanie się przyrostu naturalnego. Luka stąd powstała wypełniona jest rychło z nadwyżką przez wciskający się do miast element pochodzący ze wsi.

Człowiek dzisiejszy jest największym koczownikiem na przestrzeni dziejów ludzkości. Nowoczesne urządzenia komunikacyjne pozwalają na masowy przewóz ludzi w krótkim czasie na dużych przestrzeniach.

Ruch ludności w przestrzeni posiada jednak określone kierunki. Jako najpowszechniejszy jest to stały ruch zachodzący w społeczności ludzkiej idący od wsi do miasta i powodujący silną aglomerację ludnościową w miastach. Ten ruch pionowy zwany procesem urbanizacji odbywa się od wsi poprzez różnej wielkości miasteczka, aż dochodzi do dużych ośrodków miejskich.

Procesu tego nie można wytłumaczyć tylko względami gosp darczymi. Pęd ku dużemu miastu powoduje powstanie miast—kolosów, które wymagają szeregu kosztownych urządzeń komunikacyjnych, sanitarnych, aprowizacyjnych i t. p.

Proces urbanizacji postępuje bardzo szybko, a duże miasta skupiają coraz większy odsetek ludności. Np. w Niemczech ludność w miastach ponad 50.000 wynosiła w r. 1871 — 9% ludności w r. 1925 — 32% ludności.

Kierunek migracyj wewnętrznych prowadzi od regionu ubogiego do zamożnego (w Niemczech od wschodu ku zachodowi). Poza tym istnieją stałe kierunki ruchów wewnątrz regionu lub między regionami związane z ośrodkami gospodarczymi lub kulturalnymi, mające charakter ruchów wahadłowych.

W ruchu międzynarodowym dużą rolę odgrywają możliwości osadnicze Wewnątrz osiedli, szczególnie w dużych miastach, odbywa się ciągły ruch ludności z jednych dzielnic do drugich w związku ze zmianą gustów ludności i zmianą charakteru użytkowego dzielnic. Przenoszenie się ludności sprzyja fakt że tylko znikomy z pośród nich odsetek stanowią właściciele nieruchomości. Dzisiejszy rozwój takiej komunikacji w mieście i pod miastem powoduje decentralizację miasta i powstanie dookoła niego szeregu osiedli - satelit. Ponieważ ludność zamieszkała w setelitach jest związana z miastem, powoduje to codzienny ruch tej ludności do miasta (ruch wahadłowy).

Analizując kierunki różnego rodzaju ruchu ludności w mieście, w regionie i między regionami można rozróżnić jeszcze szereg innych ruchów zależnych od warunków naturalnych, produkcyjnych i t. p. W całości badania chodzi szczególnie o uchwycenie stałych tendencyj i kierunków ruchu i dostosowanie do nich urządzeń technicznych.

Wielkość przyrostu rzeczywistego ludności na określonym obszarze da się otrzymać przez zsumowanie różnic trzech ruchów ludności: naturalnego, wewnętrznego i międzynarodowego.

Ustalenie przyszłej liczby mieszkańców osiedli ma pierwszorzędne znaczenie dla projektowanej rozbudowy miast i urządzeń użyteczności publicznej, a dla regionu — określenie jego przyszłej struktury gospodarczo-społecznej.

Kierunki ruchu ludności w miastach, w regionie i między regionami oraz ich intensywność stają się wytycznymi dla rozbudowy sieci komunikacji osobowej. Dokładna znajomość istniejącego stanu rzeczy pozwoli na czynienie prób skierowania tych ruchów w kierunkach odpowiadających założeniom planu.

Ruch naturalny i migracja ludności mają wpływ na kształtowanie się przeciętnego wieku zbiorowości ludzkiej oraz poszczególnych grup wieku. Dokładna znajomość grup wieku ma duże znaczenie dla projektowania szeregu urządzeń, jak ogródki dziecięce, szkoły, domy dla starców oraz świadczy o zdolności produkcyjnej społeczeństwa. W miastach np. stosunek grupy ludności zdolnej do pracy do całej liczby ludności jest korzystniejszy niż na wsi, gdzie przyrost naturalny jest większy. Wieś jest więc terenem emigracji znacznej ilosci ludzi w sile wieku do miast.

Decydującym zagadnieniem w kwestii ludnościowej dla planującego są potrzeby ludności i one to nadają właściwy charakter zakreślonemu planowi. Potrzeby tak jednostki, jak i zbiorowości ludzkiej przechodzą ciągłą ewolucję, dążą jednak do zajęcia coraz wyższej pozycji.

Podstawowym zagadnieniem wpływającym na charakter zabudowy miasta i krajobraz regionu jest kwestia mieszkaniowa, mająca związek z wielkością rodziny, zamożnością różnych grup ludności oraz szeregiem przyzwyczajeń. Obecnie, gdy prawie wszędzie spotykamy się z dużym przeludnieniem mieszkań i nie odpowiednim ich stanem sanitarnym, sprawa budownictwa mieszkaniowego, przeznaczenia na ten cel odpowiednim terenów i środków, gdy się nawet założy nie powiększanie ludności w miastach, posiadać będzie duże możliwości rozwoju.

Miasto musi się »powiększać«, rozbudowywać naskutek podniesienia się skali potrzeb mieszkaniowych ludności.

Z potrzeb indywidualnych, mających obecnie znaczny wpływ na kształtowanie fiziognomii miasta jest samochód. Rozwój motoryzacji, szczególnie w Ameryce, wysunął potrzebę gruntownej przebudowy w szeregu miast ich arteryj komunikacyjnych, stworzenie miejsc postoju i przechowanie samochodów. Należy przy tym podkreślić charakterystyczny szczegół w miastach amerykańskich. O ile w początkach motoryzacji samochody przyczyniły się do decentralizacji miasta ze względu na łatwość dostania się do miejsca pracy, o tyle następnie w związku z licznymi zatorami na drodze, wskutek dużej ilości wozów, zdążających rano do miasta, powodują przeniesienie się ludności z powrotem do centrum miasta, jednak do mieszkań mniejszych, gdyż istnieje możność łatwego przeniesienia się do pracy poza miasto. Samochód stał się dalszym ciągiem mieszkania.

Nierozerwalnie z jednostką ludzką związane jest miejsce jej pracy, mające dać jej podstawę egzystencji. Oczywiście rozmiar i położenie miejsca pracy uwarunkowane jest względami naturalnymi oraz względami struktury badanego środowiska.

Obok potrzeb indywidualnych, wybitny wpływ na fizjognomię miasta i regionu wywierają potrzeby zbiorowe ludności, dotyczące jej życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego.

Wielkie zbiorowisko ludzkie wymaga szeregu urządzeń, mających za zadanie ułatwienie życia zbiorowego w dziedzinie pokonywania przestrzeni (urządzenia komunikacyjne), w dziedzinie zapewnienia odpowiedniego stanu sanitarnego i zdrowotnego (kanalizacje, wodociągi, zieleńce, boiska, szpitale i t. p.), w dziedzinie nawiązywania stosunków społecznych i kulturalnych (kościoły, teatry, kina, domy ludowe) i t. p.

Skala potrzeb zbiorowych zależy od zamożności danego społeczeństwa, a co za tym idzie od zdolności inwestycyjnej państwa, samorządów i innych ciał publicznych, do zadań których należy urządzenia te zaprowadzać.

Wychodząc z założenia, że wszelkie projektowane urządzenia są przeznaczone dla człowieka jako jednostki i jako członka zbiorowości, musimy mieć ciągle w pamięci, że urządzenia te muszą odpowiadać istotnej strukturze i potrzebom ludności.

Przez motoryzację -

do niezależności gospodarczej i potęgi Polski!

Inż. B. M.

Z ruchu budowlanego.

Budownictwo użyteczności publicznej w okresie od dnia 1 stycznia 1938 r. do 15.IX 1938 r. na terenach poszczególnych powiatów województwa wołyńskiego zilustrowano w poniżej zamieszczonej tablicy. Tablica przedstawia ilość zatwierdzonych przez Urząd Wojewódzki Wołyński, planów różnych budowli użyteczności publicznej, których budowę w sezonie bieżącym rozpoczęto.

Ogółem zatwierdzono 125 planów.

L. p.	Powiat	PRZEZNACZENIE BUDYNKU													
		szkoły	domy ludowe	kina	gminy	starostwa	domy robotnicze i baraki	ośrodki zdrowia domu PW i WF	kościoły	remizy	cerkwie	kaplice	lecznice	domy modlitwy	różne
1	Dubno	4										1	1		1
2	Horochów	3	1												2
3	Kostopol	1	2				1		1			1			1
4	Kowel	6						1							2
5	Krzemieniec	5	1	1					1		1		1		3
6	Luboml	1		1											3
7	Łuck	9	3				1	2	2	4				2	4
8	Równe	7	6		1			1	1	1		2	1		2
9	Sarny	2		1	1			1					1		2
10	Włodzimierz	9	2						1				1		2
11	Zdołbunów	4				1									1
	Razem	51	15	3	2	1	2	5	6	5	1	4	5	2	23

Z życia Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników.

Protokół Nr 236

z dnia 3 września 1938 r.

z posiedzenia Wydziaiu W. S. T. w Łucku.

Obecni: p. kol. Gordziałkowski—przewodniczący, członkowie p. p. kol. Biel, Karasiński, Juraniec-Jurewicz, Raczyński, Siemiątkowski, Wargala.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału.

2) Sprawy personalne.

3) Sprawozdanie rachunkowe.

4) Sprawozdanie z czynności sekcji redakcyjnej i odczytowej.

5) Wybór Delegatów na Zjazd Z. P. Z. T. na dzień 6 listopada r. b. w Warszawie.

6) Wolne wnioski.

7) Wniosek inż. Boryssowicza o motoryzacji Polski.

1.

Protokół z posiedzenia Wydziału z dnia 11 lipca r. b. przyjęto bez zmian do zatwierdzającej wiadomości.

2.

Z powodu wyjazdu z Łucka wystąpił ze Stowarzyszenia p. Józef Kowalski.

3.

P. kol. Biel przedstawił stan kasy W.S.T. na dzień dzisiejszy, z którego wynika, że saldo Stowarzyszenia wynosi 223,98 zł i na budowę pomnika ś. p. Turowskiego 366,20 zł.

Odroczono rozpatrzenie projektu reorganizacji rachunkowości W.S.T. oraz sposób ściągania składek członkowskich na następne posiedzenie.

P. kol. Maniecki przedstawił stan wydawnictwa Wołyńskich Wiadomości Technicznych. Następny numer czasopisma wyjdzie normalnie,

będzie w nim umieszczony artykuł dyskusyjny inż. Boryssowicza o programie gospodarczym Polski.

Komisja Redakcyjna przedstawi na następne posiedzenie Wydziału projekt przyjmowania ogłoszeń do czasopisma przy pomocy akwizytorów i ustalenia cen za ogłoszenia.

Uchwalono zwrócić się do p. inż. Lecewicza z prośbą o powtórzenie swego odczytu z pobytu w Holandii dla szerszego ogółu.

5.

W związku z mającym się odbyć dnia 6 listopada r.b. Zjazdem Delegatów Z. P. Z. T. w Warszawie na którym będzie rozpatrywany wniosek o likwidacji Związku, po przeprowadzonej dyskusji uchwalono zwołać na dzień 9 października r. b. godz. 11-ta w lokalu Wydziału Kom.-Budowlanego U. W. W. w Łucku Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników celem zajęcia stanowiska w tejże sprawie oraz wyboru Delegatów na ten Zjazd.

Równocześnie zalecono Komisji Redakcyjnej umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma W. W. T. posiadanych materiałów dla zaznajomienia z tą sprawą członków Stowarzyszenia.

6.

W wolnych wnioskach p. kol. Siemiątkowski poruszył sprawę kosztów pogrzebu ś. p. Ludwika Samotyji z której wynika, że koszty te do dnia dzisiejszego są nie pokryte. Ponieważ Zarządy Gmin Czaruków i Poddębce są winne zmarłemu za wykonane tamże prace uchwalono zwrócić się do tychże Gmin z prośbą o uregulowanie długu, którym będzie można spłacić wymienione wydatki. W związku z powyższym uchwalono zwrócić p. kol. Siemiątkowskiemu kwotę 55 zł wydatkowaną na pokrycie kosztów pogrzebu.

7.

P. inż. Boryssowicz wygłosił odczyt o motoryzacji Polski na podstawie swego referatu wygłoszonego przez Niego w r. 1937 we Lwowie na I-szym Kongresie Inżynierów. Poruszywszy na wstępie dokonane już inwestycje na Wołyniu przedstawił dzisiejszy opłakany stan motoryzacji Polski i sposoby, jakimi można by było z tej inercji wyjść.

Wywiązała się kilkugodzinna na ten temat dyskusja w której zabierali głos pp. kol. Gordziałkowski, Siemiątkowski, Karasiński, Lecewicz, Radziewanowski i inni z której wynika, że dotychczas nie potrafiono produkować w Polsce tanich, samochodów, że wniosek przedstawiony przez p. inż. Boryssowicza jest ogólnikowy i potrzeba go będzie pogłębić cyframi, że ostatni już czas poruszyć wszystkie czynniki od których motoryzacja zależy, aby nie zwlekając przystąpiły do produkcji tanich samochodów.

Uchwalono prosić p. inż. Boryssowicza o przepracowanie swego wniosku, który następnie zostanie przesłany do wszystkich instytucji inżynierskich do wypowiedzenia się a w końcu zostanie przedłożony Rządowi.

Komunikaty.

OKÓLNIK

Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Kolegów, że w dniu 6 lisopada r. b., (niedziela), o godz. 11-ej rano, odbędzie się w Warszawie, w gmachu Stowarzyszenia Techników-Polskich, ul. Czackiego 3/5, XXII-gi Zjazd Delegatów Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych.

Porządek obrad XXII-go Zjazdu Delegatów Związku P. Z. T.

1. Sprawozdanie Zarządu i kasowe Związku P.Z.T. za rak 1937.
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyinej.
3. Sprawa likwidacji Związku P Z.T. i ew. wybór Komisji Likwidacyjnej.
4. Preliminarz budżetowy Związku P.Z.T.
5. Wybory Zarządu Związku P.Z.T.
6. Komunikaty.
7. Wolne wnioski

Komunikat Zarządu Związku P. Z. T. do Stowarzyszeń Technicznych zrzeszonych w Związku P. Z. T.

W końcu roku ubiegłego Prezes Związku P. Z. T. Inż. Antoni Kamieński wygłosił w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Warszawie obszerny referat »O konsolidacji świata inżynierskiego«, w którym między innymi wyczerpująco omówił sprawę usilnych starań Zarządu Związku P. Z. T., zmierzających do utworzenia łącznie z N. O. I.—jednej organizacji inżynierskiej.

Z referatem tym Sz. Koledzy mieli możność wcześniejszego zapoznania się gdyż był Im przesłany wraz z Nr 3/1937 »Wiadomości«.

Dotychczas jednak, pożądana zewszechmiar konsolidacja świata inżynierskiego nie nastąpiła, a głównie z tych powodów, ze niektóre Stowarzyszenia należące do Związku P. Z. T. w składzie swoim dają duży odsetek członków z wykształceniem nieakademickim.

Zarząd Związku P. Z. T. pragnąc usunąć przeszkody utrudniające sprawy konsolidacji — wysunął projekt zreorganizowania Związku P.Z.T. na Zw. Pol. Zrzeszeń Inżynierskich, czego pierwszym etapem byłaby reorganizacja — w sensie

powyższym, istniejących Stowarzyszeń terytorialnych.

Dla zorientowania się w możliwości takiej reorganizacji Związku rozesłana została do Stowarzyszeń Związkowych ankieta, której wyniki podajemy:

1) na pytanie czy Stowarzyszenie przeprowadziło już wewnętrzną uchwałę w duchu nie przyjmowania na członków od 1.I 38 r. techników ze średnim wykształceniem — 2 Stowarzyszenia odpowiedziały tak, 7 Stowarzyszeń odmówiły kategorycznie przyjęcia takiej uchwały, w 7 Stowarzyszeniach sprawa znajduje się w załatwieniu.

2) Na ogólną liczbę 4016 znajduje się:

a) inżynierów z wykształceniem akademickim	3034
b) wychowanków »Wawelberga i Rotwanda«	92
c) wychowanków Wyższej Szkoły budowy Maszyn w Poznaniu .	26
d) techników z wykształc. średnim	660
e) członków z wykształceniem nie technicznym wyższym . . .	92
f) członków z wykształceniem nie technicznym średnim . . .	111
g) firm	1
	4016

Zarząd Związku P. Z. T., po rozpatrzeniu i zastanowieniu się nad wynikami ankiety, doszedł do przeświadczenia, iż projekt Zarządu nie będzie mógł być zrealizowany, gdyż zbyt mała liczba Stowarzyszeń wypowiedziała się za reorganizacją.

Zarząd zatem stwierdza, że Związek P. Z. T. — pracując w ciągu wielu lat swojego istnienia nad dziełem konsolidacji nie będzie mógł w obecnych warunkach doprowadzić tej zasadniczej sprawy do pozytywnego zakończenia, uznaje przeto istnienie Związku za niecelowe, i że jednym z punktów najbliższego Zjazdu Delegatów musi być punkt o likwidacji Związku, o ile Walne Zebranie inaczej nie zdecyduje.

Zarząd Związku P. Z. T.

Wydawca: WOŁYŃSKIE STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW w ŁUCKU
Redaktor odpowiedzialny: Inż. arch. FRANCISZEK KOKESZ

Druk. Państw. w Łucku.